Nr. 331 Kraków, czwartek 30 listopada 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 29 listopada.

Urzędowo donoszą 29 listopada:

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Armia generała piechoty v. Falkenhayna na Wołoszczyźnie posuwa się zwycięsko naprzód.

Silne rosyjskie ataki w Karpatach lesistych i na wschodnim froncie siedmiogrodzkim rozbiły się na naszych pozycyach; o poszczególne kawałki okopów walka jeszcze trwa.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny: Położenie bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

W 86 rocznicę powstania listopadowego.

Z odmiennem uczuciem, niż lat ubiegłych, święcimy w roku obecnym rocznicę listopadową.

Ponad wezwaniem serca, aby hołd powinny złożyć bojownikom, którzy nie szczędzili krwi swojej na polach chwały, górował jednak żal, nadmiernie bolesny, przytępiający inne myśli, że oto brak u steru ludzi, odpowiadających wielkości momentu — ten poryw zbrojny, rokujący lepsze nadzieje od innych — zmarnował...

Połowiczność ich, chwiejność przyprawiła o próżne zwiędnięcie najpiękniejsze kwiaty ofiarności.

Jak się wyraża A. Śliwiński, „noc 29 listopada była aktem owej wielkiej wiary, co czyni cuda" była „krokiem odwagi, zapału i entuzyazmu", ale dzieło jej, „dźwignięte zbrojnem ramieniem podchorążych na widownię świata, znikało z tej widowni nie na mocy poniesionej klęski, lecz skutkiem własnego bezwładu".

Dzisiaj w obliczu płonącej zorzy niepodległości Królestwa Polskiego przytłumia się ów pierwiastek goryczy, związany z rozpamiętywaniem powstania listopadowego.

To, co wówczas się nie ziściło — dziś oto się iści!

Żywimy tę krzepiącą wiarę, iż czyn determinacyi współczesnych nam podchorążych — młodzieży strzeleckiej, która pod wodzą Piłsudskiego rzuciła była hasło walki orężnej z caratem, stanie w dziejach w glory bohaterstwa nie żałobnego już, lecz radosnego!

Porzućmy tedy wytykanie błędów przeszłości i jej sterowników. Raczej troską niech nas przejmuje, czy dzisiejszość zdoła się wpełni i nadążając tętnu wypadków, otrząsnąć z „bezwładu", czy potrafi mężnie, ofiarnie i konsekwentnie stanąć na wyżynie pomyślnej konjunktury dziejowej, której naszemu pokoleniu danem było dożyć...

Pamiętając, iż listopadowa walka z Rosyą nie uchroniła się w historyi od ciężkiego zarzutu chwiejnego jej prowadzenia, nie należy jednak zapominać, iż to powstanie pozostawiło nam w swej spuściźnie akt doniosły detronizacyi Romanowów uchwałą sejmu, prawnego przedstawicielstwa Królestwa Polskiego.

Odtąd następcy Aleksandra I. tylko dzięki **opartemu na przemocy uzurpatorstwu** nosili w swej tytulaturze bezpośrednio po nazwie carów Wszechrosyi — miano królów polskich.

Odtąd, gdy sami za rządy krzywoprzysięskie zostali zdetronizowani przez sejm w Warszawie, jest z ich strony naigrawaniem się, gdy — jak to czyni obecnie rząd rosyjski w imieniu cara Mikołaja II. — przypominają „swoim poddanym" z Królestwa, że tychże nadal wiąże przysięga, od której car „prawowity władzca" ich nie zwalnia.

Przypomnijmy tu ów akt detronizacyi z racyi jego związku z chwilą obecną, gdy władza carów przestała i faktycznie istnieć w Królestwie.

Dnia 25 stycznia 1831 r. zgłoszony został w Sejmie wniosek o detronizacyę Romanowów. Marszałek Sejmu Ostrowski, wykazawszy, że car Mikołaj **„pierwszy zerwał** wymuszoną na nas orężem **przysięgę"**, wniósł o przygotowanie uchwały, tyczącej dynastyi oraz oderwania narodu polskiego od Moskwy.

Obyło się jednak bez dłuższej dysputy. Poseł jędrzejowski, Jan Ledóchowski, zawołał donośnie: „To, co jest w naszych sercach, niech wyjdzie przez usta nasze; wykrzyknijmy więc razem: **Niema Mikołaja!"**

Okrzyk ten rozbrzmiał potężnie, powtórzony głosami całej Izby, poczem sekretarz senatu zredagował i odczytał akt detronizacyi, który podpisali posłowie i senatorowie.

Car Mikołaj I. stracił po tym akcie wszelki cień moralnego prawa do tronu kongresowego Królestwa Polskiego.

Dalsza władza carów nad Warszawą opierała się już wyłącznie tylko na bagnetach żołdactwa rosyjskiego.

Gdy pierzchło ono z ziemi polskiej, gdy go już niema, — stało się, iż tem samem niema i Mikołaja II", zczezło krwawe widmo caratu.

Rozumie się, że uchwała sejmowa z r. 1831 nie jest jedynym regulatorem naszych, dawniejszych od niej, porachunków z caratem, ale jest ponownie aktualną odpowiedzią — na obecne uroszczenia Mikołaja II.

Warszawa, 28 listopada.

Szef Departamentu Wojskowego N. K. N. pułkownik Władysław Sikorski podał się do dymisyi ze stanowiska kierownika akcyi werbunkowej do armii polskiej.

„Nowa Reforma" w rocznicę listopadową.

„Nowa Reforma", która w swej fazie obecnej ma pasyę nicowania wszystkiego sofistyką, staje pośrednio w obronie nietykalności pomnika na Placu Zielonym.

„Opinia **mniej oświeconych** kół Warszawy uważa ten pomnik za prowokacyę uczuć narodowych" — tak poucza „Reforma" mało snadź „oświeconego" wnioskodawcę rozebrania pomnika (tj. Gustawa Daniłowskiego), poczem następuje tamże charakterystyka każdego z wymienionych na tablicy generałów — wedle świadectw dlań korzystnych.

Nie chodzi nam w konkretnej sprawie o to, czy w rozgorączkowaniu pamiętnej nocy listopadowej zginęli ci ludzie bezwzględnie słusznie, czy też skutkiem tragicznego zbiegu okoliczności.

Chodzi o sam pomnik, który był **naigrawaniem się cara Mikołaja I. nad pokonaną Warszawą** — i jako takie naigrawanie się po dziś dzień pozostał.

Czy może **wolna stolicą Polski** ścierpieć na miejscu widocznym pomnik, którego napis gloryfikuje Polaków, że padli **za wierność carowi?**

„Nowa Reforma" opisując ów obelisk, przytacza, iż postaci lwów u jego cokołu, mających symbolizować nieustraszoność oddanych carowi Polaków, kazał tenże **(aby zwiększyć upokorzenie Polski „buntowniczej")** odlać z armat pokonanego wojska polskiego.

I to także — wedle „Reformy" — nie zaostrza prowokacyi, bo tylko „mało-oświecone" koła uważające ludzi uczczonych tym pomnikiem przez Mikołaja I. za zdrajców — bezmyślnie widzą w nim jakąś prowokacyę.

Cieszmy się, iż te mało-oświecone koła mają tyle poczucia godności, że odczuwają obmierzłość takiego pomnika, że chcą usunąć go zprzed oczu swoich i obcych, jako jedną z najbardziej poniżających nas pamiątek carskiej władzy.

A jeżeli „Reformie" chodzi o proces rehabilitacyi imion, na tym pomniku wypisanych, toć zdawałoby się i dla nich nie może być wyniku lepszego, niżli ten, ażeby ów obelisk, będący dla nich wieczystym pręgierzem, przestał istnieć.

Tymczasem „N. Reforma", chcąc odwrócić odium od tego pomnika, którego usunięcia domagano się **ze względu na zbliżającą się rocznicę listopadową** — wysuwa gorszy pomnik Paszkiewicza. Niema obawy, iżby o tym pomniku miano zapomnieć! Ale na porządku dziennym znalazł się był tamten pomnik. Obroniła jego egzystencyę **endecya i... tchórzostwo.**

A na sukurs pospiesza dziś „Reforma"... I czyni to w numerze **uroczystym, poświęconym**

rocznicy listopadowej, ozdobionym godłami narodowemi

Orły, kosy, szable, godła...

i tytułuje swój artykuł również uroczyście:

„O pomnik polskich generałów z r. 1830".

Jak gdyby to był pomnik pietyzmu narodowego. I nie odczuwa przytem żadnego rozdźwięku...

Przed zwołaniem parlamentu

Wiedeń, 29 listopada.

Jak „Parlamentarische Korrespondenz" się dowiaduje, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych wczoraj kierownictwu szpitala w budynku parlamentarnym polecenie opróżnienia szpitala.

* * *

„Morgenzeitung" donosi z Wiednia: Rada państwa będzie zwołaną na nową sesyę **w połowie stycznia** 1917 roku. Sesya ta ma ograniczyć się najpierw do **dwóch posiedzeń**, mających na celu ukonstytuowanie się Izby i przyjęcie ślubowania od monarchy. **Zwyczajna główna sesya ma odbyć się w marcu 1917 roku.** Przed rozpoczęciem zwykłej sesyi szef gabinetu w porozumieniu z wielkiemi partyami Izby ustali porządek obrad, **wykluczający obstrukcyę,** a który tak długo będzie obowiązywał Izbę, jak długo ona sama nie ustali definitywnego porządku obrad. Jak głoszą w kołach parlamentarnych, dawne prezydyum będzie ponownie wybrane. Tylko na miejsce wiceprezydenta barona Malfattiego, reprezentującego „Unio latino", ma, stosownie do kompromisu, być wybranym członek klubu rumuńskiego.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Jak donoszą dzienniki berlińskie, widoki uchwalenia **nowej ustawy o powszechnej służbie pomocniczej są pomyślne.** Rokowania między przywódcami stronnictw i reprezentantami władz doprowadziły do tego, iż znaleziono ogólną podstawę do kompromisu.

Tylko socyalna demokracya i to nie tylko wspólnota pracy, lecz także większość frakcyi trzyma się na uboczu i jak się zdaje, nie zgadza się na wyżej wspomniany kompromis.

Według doniesienia „Pester Lloydu", posłowie do Dumy domagają się zupełnego **przekształcenia gabinetu.**

Papieski organ „Osservatore Romano" donosi, iż w Romagni i wielu innych okolicach Włoch wybuchły groźne **rozruchy chłopskie.**

„Corriere della Sera" donosi z Aten, że dzienniki wierne królowi **wzywają ludność do oporu przeciwko entencie,** dzienniki zaś venizelistyczne doradzają francuskiemu admirałowi Fournetowi, aby głodem zmusił kraj do uległości.

„Pester Lloyd" donosi, iż losy **Stuermera** rozstrzygnęły się na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 13 listopada, na którem głosowano nad zajęciem stanowiska przez rząd. Stuermer pozostał ze swymi zapatrywaniami w mniejszości. Większość ministrów oświadczyła się za wspólną pracą z Dumą.

„Basler Nationalzeitung" donosi ze źródła, które — jak zapewnia to pismo — jest miarodajne: **Departament państwowy w Waszyngtonie poczyni jeszcze przed Bożem Narodzeniem kroki, celem przywrócenia pokoju.**

„Avanti" donosi, że wniosek pokojowy, zgłoszony przez **socyalistów włoskich** w parlamencie włoskim, w tem samem brzmieniu zgłoszony będzie **w parlamentach wszystkich państw** koalicyi.

„Aftonbladet" dowiaduje się z pewnego helsingforskiego źródła, że dwa wielkie rosyjskie okręty w drodze z Helsingfors do Rewla **z pułkiem piechoty nr 428 w pełnej sile wojennej na pokładzie zatonęły.**

Klęski Rumunów w Wołoszczyźnie.

Armie sprzymierzone, operujące w Rumunii, posuwają się ciągle naprzód. Zdobyty teren jest najurodzajniejszą częścią Rumunii, a może nawet całej Europy. Zajęte miasta Crajova i Caracal są zupełnie nieuszkodzone. Ogromne zapasy zboża, kukurudzy, wiele bydła, młyny i fabryki (wszystko to w dobrym stanie) wpadło w ręce zwycięsców.

Los **Bukaresztu** niedługo już rozstrzygnie się. Prasa ententy pisze, iż jedyną nadzieją dla Rumunii jest przybycie posiłków rosyjskich. „Times" jednak donosi, iż nic nie świadczy o tem, jakoby posiłki rosyjskie były już w drodze.

„Züricher Tagesanzeiger" donosi: W przeciągu jednego tygodnia sprzymierzone wojska austryacko-węgierskie i niemieckie zajęły **czwartą część całej Rumunii.** Z wyjątkiem frontu północnego opór Rumunów na całym froncie Aluty i Dunaju został złamany. Sytuacya Rumunii podobną jest do sytuacyi Francyi w sierpniu 1914, ponieważ i teraz pobite wojsko rumuńskie koncentruje się dokoła swej stolicy.

Prasa ententy stara się przypisać rumuńskiej stolicy rolę Paryża w znanym sukcesie Francuzów nad Marną w 1914 r.

Jak donosi komunikat bułgarski, wojska bułgarsko-niemieckie, przy pomocy monitorów austro-węgierskich zdobyły po zaciętej walce miasto **Giurgievo.** Wojsko rumuńskie i ludność, ogarnięte paniką uciekają w kierunku Bukaresztu.

We francuskich sferach wojskowych panuje ogromne zaniepokojenie z powodu zaprzestania ogłaszania biuletynów wojenych przez sztab rumuński. Fachowi krytycy wojskowi francuscy podkreślają ogromną **szybkość posuwania się Niemców** naprzód, w szczególności wskazując na fakt, że wojska mocarstw centralnych w 4 dniach zrobiły drogę 100 kilometrów. Okoliczność, że wojska mocarstw centralnych nie idą wprost na Bukareszt, zdaniem odnośnych sfer paryskich zostawią jeszcze promień nadziei, że przy pomocy rosyjskich wojsk posiłkowych stolica Rumunii da się przecież uratować.

Grecya w więzach ententy.

Mocarstwa ententy, a właściwie tylko Anglia i Francya — wywierają coraz większy nacisk na Grecyę, aby ją zmusić do powolności dla swych celów. Nie zważając ani na prawo międzynarodowe ani na protesty rządu greckiego, popełniają one na nieszczęsnym kraju jeden gwałt po drugim, rozciągając nad nim **formalny protektorat.**

Przed kilku tygodniami jeszcze oba mocarstwa usiłowały za wszelką cenę zmusić Grecyę do wojny z państwami centralnemi, lecz teraz zaprzestały już tej taktyki.

Angielscy agenci bowiem, działający w Grecyi, zawczasu opatrzyli się, iż dalsze zmuszanie Grecyi do wojny mogłoby łatwo wywołać w całym kraju wojnę domową, stłumienie której przechodziłoby siły różnojęzycznej armii Sarraila. Wybuch powstania w Grecyi byłby tem niebezpieczniejszy dla ententy, że wpływ i znaczenie Venizelosa, na którym pokładała ona największe nadzieje, okazał się o wiele mniejszym, niż to we Francyi i Anglii sądzono.

Tylko w nowej, północno-wschodniej Grecyi, gdzie wskutek niedawnych walk z Bułgarami w roku 1912-13, powszechną jest jeszcze nienawiść do nich, wezwanie Venizelosa do walki z Bułgarami znalazło pewny posłuch. Lecz i tam chęć do walki nie była zbyt wielką, zgłosiło się bowiem do Venizelosa — według obliczeń gazet angielskich — **zaledwie 17.000—20.000 ludzi.** Reszta zaś Grecyi zupełnie nie ma ochoty w imię interesów angielsko-francuskich prowadzić wojnę z Bułgarami.

Składają się na to najrozmaitsze przyczyny. Przedewszystkiem Grecy są narodem **handlowym** i prowadzą znaczny i duże zyski niosący handel morski, którego musieliby zaprzestać, gdyby rozpoczęli wojnę z Bułgarami, a przedewszystkiem z Turcyą.

Oprócz tego w Grecyi antypatya a nawet **nienawiść do Włochów** jest o wiele większą, niż do Bułgarów, Włosi bowiem nie tylko zajęli na wybrzeżach Małej Azyi grupę 12 wysp wraz z Rodos, lecz we wszystkich portach lewantyjskich występują jako rywale i konkurenci greckich handlarzy.

Wśród takich okoliczności zmuszenie Grecyi do wojny z państwami centralnemi byłoby czynem bardzo niebezpiecznym, który **mógłby skończyć się wprost katastrofalnie dla armii Sarraila.**

Rozważywszy to, Anglia i Francya zmieniły swą taktykę i zamiast zmuszać Grecyę do wojny, postanowiły utworzyć z greckiej Macedonii, północnej Tessalii i północnego Egiptu **osobny obszar,** któryby znajdował się pod zwierzchnictwem rządu Venizelosa, a więc pod dyktaturą ententy. W zamian za uznanie tego stanu rzeczy przez króla Konstantyna, ententa miała zagwarantować mu nienaruszalność starogreckiego obszaru i jego dynastyi pod warunkiem, że między nową Grecyą Venizelosa a starą Grecyą króla Konstantyna stworzony będzie **obszar neutralny,** że wojska greckie, znajdujące się w Tessalii i północnym Epirze będą wycofane na półwysep peloponeski, że greckie poczty i telegramy zostaną pod zarządem francuskich i angielskich urzędników, i że rząd grecki odda kolej Pireus—Ateny—Laryssa do zupełnego rozporządzenia wojsk angielsko-francuskich.

Jak się zdaje, rząd grecki w swem przymusowem położeniu zgodził się na to.

Wiele dzienników niemieckich uważało to załatwienie sprawy za klęskę polityczną ententy i Venizelosa. Już najbliższe żądania ententy okazały, jak to mniemanie było **niesłuszne.**

Chociaż bowiem ententa chwilowo zaniechała zamiaru zmuszenia Grecyi do wojny, to jednak postanowiła **ona zabezpieczyć sobie jej środki wojenne i wyzyskać je dla swych celów.** Już dawniej skonfiskowała ententa wojenną flotę grecką wraz z materyałem wojennym; obecnie zaś zdobycie **Monastyru,** przedstawiane przez całą prasę ententy jako wielkie zwycięstwo skłoniło ją do nowych żądań.

Ambasadorowie ententy zażądali od rządu ateńskiego **wydania Anglii i Francyi większej części greckiej artyleryi polowej górskiej (ogółem 34 bateryi), 140 karabinów maszynowych, 40.000 zwykłych karabinów i 50 automobilów wojennych, jak i również wielkich ilości amunicyi.**

Równocześnie mimo protestów króla i rządu ateńskiego **ententa zmusiła ambasadorów Niemiec, Austro-Węgier, Bułgaryi i Turcyi do opuszczenia Aten i udania się do zajętej przez Bułgarów Kawalli.**

To systematyczne potęgowanie żądań ze strony koalicyi wywołuje — jak czytelnicy wiedzą z telegramów — ogromne niezadowolenie w części korpusu oficerskiego, rezerwistów itd., grożące nawet **zbrojnem starciem** z wojskami koalicyi.

Tragedya grecka trwa dalej.

KRONIKA.

Kraków, środa 29 listopada.

Subskrybujcie piątą pożyczkę wojenną!

Z powodu pogrzebu cesarza Franciszka Józefa oraz nabożeństw żałobnych we czwartek 30 b. m. prezydyum miasta zwraca się z apelem do krakowskich kupców, aby zechcieli na znak żałoby **zamknąć swe sklepy** w dniu powyższym w czasie nabożeństw od godz. 9—10 rano oraz w czasie pogrzebu od godz. 3—4 po południu.

O ile słychać, urzędy i biura, tudzież instytucye finansowe będą na znak żałoby przez cały dzień zamknięte.

Jutro nie będzie także wykładów na uniwersytecie Jagiellońskim.

Bezpłatne odżywianie dzieci szkolnych. Wczoraj w magistracie krakowskim odbyło się posiedzenie komitetu przygotowawczego dla rozdawania śniadań bezpłatnych ubogiej młodzieży szkolnej w Krakowie.

Z przedłożonego wykazu okazało się, że w 48 szkołach krakowskich zgłosiło się 2500 dzieci, pragnących korzystać z tych śniadań. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono rozdawać ubogim dzieciom na śniadanie po pół litra zupy, o ile możności w szkołach, dokąd śniadania te będą dowożone z kuchni obywatelskich lub ludowych.

Nietzsche o „Panu Tadeuszu". Z ciekawością przez koła naukowe oczekiwana, pojawiła się nakładem znanej firmy „Insel-Verlag" korespondencya Fryderyka Nietzschego z jego przyjacielem Overbeckiem. Wśród wielu interesujących wypowiedzeń wielkiego filozofa, szczególnie mile uderza czytelnika polskiego entuzyastyczny ustęp dotyczący „Pana Tadeusza". W osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia wyszedł z druku przekład niemiecki „Pana Tadeusza", dokonany przez zmarłego niedawno w Wiedniu Zygfryda Lipinera. Nietzsche, który interesował się żywo wszelkiemi nowościami literackiemi, natrafił i na ten przekład, i oto co pisze do przyjaciela:

„Czy znasz „Pana Tadusza" Mickiewicza w przekładzie Lipinera? Przyznaję, że **jestem pełen zdumienia, iż mógł w naszych czasach powstać podobny poemat. Nie umiałbym w literaturze naszego stulecia znaleźć nic równego „Panu Tadeuszowi"** pod względem bogactwa, zawartości i prostoty nastrojów, oraz pod względem dziwnego poetyckiego czaru".

AKROPOLIS.

(Dokończenie).

Pierwsi powstali z klęczek czterej srebrni aniołowie, co „na rąk wzniesionych podporze dźwigali straszydło-boże", trumnę św. Stanisława. Złożyli ją z ramion i prężą ręce utrudzone jej dźwiganiem.

O! Jakże ręce, ręce bolą,
dźwigać we wiecznej męce
trumnisko straszne. Dolo!!

Rozmowa ich jest pełnym goryczy protestem przeciw przeznaczeniu, jakie im na wieki narzucił artysta, który ich zrobił, „stwórca i kat".

Ręce rozprzężcie się!
Rozpostrzeć skrzydła!!
— O! Jakże mi ta trumna obrzydła.
— — — — — — — — —
Ach ileż bo to lat!
Dźwigamy całe dnie,
wstrzymując dech,
by nie poznał kto z ludzi
i tylko ledwo nocą,
co możem spocząć chwilę.

Nie wiem, czy Wyspiański był przeciwnikiem stosowania karyatyd w sztuce; w każdym razie oddał on tu z niezwykłą siłą bolesne wrażenie, jakie czyni widok karyatyd, poddanych niewolniczemu trudowi i cierpieniu, o ile nie są tak szczęśliwie zrobione, by wywoływały złudzenie, iż lekko, bez natężenia pracę swą spełniają.

Ale nietylko „trumnisko straszne" obrzydło srebrzystym aniołom. Nie mogą one również znieść widoku owego Chrystusa boleściwego, który na srebrnem tle z za czarnej zasłony spogląda z krzyża wzrokiem tak pełnym cierpienia. Ten Chrystus w cierniowej koronie, obwieszony wotami, między któremi znajduje się strzemię Kara Mustafy, drżeniem je przejmuje i zgrozą.

Nie, nie, nie mogę.
Pierś Jego czarna, sina,
twarz czarna, posiniała
i krew! o we krwi cała.
Za czarną tą zasłoną
okrutnie dyszący, — — Nie!
Na śmierć Jego patrzeć co dnia.
O ta nad zbrodnie zbrodnia,
co dnia tu męką święcona!
Nie pójdę!! — On tam kona,
z koroną, mrze z koroną! —
— Trwożysz się?
— Wstręt mnie zrywa.

Oto już zarysowana sprzeczność odwieczna między dwoma światami sztuki, między dwoma światopoglądami: pogodnym greckim z jednej strony, a posępnym chrześcijańskim z drugiej. Pierwszy życiu weselną, drugi śmierci żałobną pali pochodnię. Pierwszy radość bytu, drugi bytu mękę głosi.

Więc w noc czaru, w noc ciał zmartwychwstania i wyzwolenia z pod władztwa bicza i włosienicy, krew życia poczyna krążyć w aniołach srebrnych i w marmurowych posągach, zapełniających katedrę. Choć pod znakiem krzyża pełnią straż przy trumnach i grobach, jednak z Grecyi Fidyasza i Praksytelesa ród swój wywodzą. W tę noc cudu, gdy na chwilę mogą czuć się wolnemi, stają się te postaci tem, czem są w swej prawdziwej istocie. Zstępują tedy ze swych postumentów Niewiasta i Amor z pomnika Ankwicza, Pani z pomnika Skotnickiego, Czas z kaplicy Jagiellonów, Klio i Panna z monumentu Sołtyka i piękny młody Włodzimierz Potocki dłuta Thorwaldsena. Wraz ze srebrnymi aniołami łączą się w szereg par miłosnych. Nastaje noc radości i upojenia. Noc buntu życia przeciw władztwu tortury i śmierci. Na jednę noc zatryumfowało życie i jego niezniszczalne prawo do szczęścia i rozkoszy, prawo od wieków tłumione przez ponure mroki gotyku.

I tylko postać, podtrzymująca niedomknięte wieko trumny na monumencie Sołtyka pozostaje na swem miejscu i w swej służbie, by wieko trumny nie zamknęło się nad białym orłem. To rzecz znamienna, że na stanowisku pozostaje tylko ta postać, która pełni służbę życia, nie służbę śmierci. Reszta zaś prawnuków klasycznej Hellady Apollina święci radosne gody eleuzyjskie.

Taki jest pierwszy akt „Akropolidy".

Drugi — to przepiękna wizya zmartwychwstania bohaterów Troi na zamku wawelskim. Epopeja Homera wywarła na Wyspiańskim głębokie i trwałe wrażenie. Wiadomo, że narysował szereg ilustracyj do Iliady i ozdobioną niemi wydał wespół z prof. Sternbachem Iliadę w przekładzie Słowackiego i w tekście greckim. Wiadomo, że na motywach Iliady osnuł swoją „Achilleidę". Jak już poprzednio wspomniałem, Iliada skojarzyła się z światem ideowym Wyspiańskiego tak organicznie, że przestały dlań istnieć różnice czasu i przestrzeni między Troją a Wawelem, Skamandrem a Wisłą. I oto w drugim akcie „Akropolidy" na wawelskim zamku ożyli Priam i Hekuba, Parys i Helena, Hektor i Andromacha, Poliksena i Kassandra, w swem nieśmiertelnem pięknie. Szkoda, że ten akt nie będzie obecnie grany. Zawiera on epizod przedziwnej piękności: wspaniały koncert dzwonów i zegarów krakowskich, których dźwięki przełożył tu poeta na język ludzki wierszem o melodyjności niezrównanej.

Nie zobaczymy również aktu trzeciego, w którym rozgrywa się historya biblijnego Jakóba, wyobrażona na starych flandryjskich gobelinach, rozwieszonych w głównej nawie katedry wawelskiej. Postaci z tych gobelinów zeszły na schody, wiodące do głównej bramy katedry i tu przeżywają jeszcze raz swoje dzieje. Tym razem jednak się przed nami malownicza historya gobelinowa nie rozegra. Dlaczego? Nie wiem. Wystawienie jej nie napotkałoby na żadne niepokonalne tdudności, bo przecie Wyspiański opracował szczegółowo cały scenaryusz, uposażając go dekoracyjnie w sposób nader uproszczony pod względem techniki teatralnej.

Tem większa szkoda, iż aktu tego nie ujrzymy, ile że zawiera on potrzebny do zrozumienia całości obraz owego drugiego świata, przeciwstawiającego się helleńskiemu, świata idei żydowsko-chrześcijańskiej. Idea ta znajduje wyraz zwłaszcza w scenie walki Jakóba z Aniołem-Koniecznością, który pokonawszy w tej walce człowieka, ciska mu bezlitosny wyrok:

Przez wieki pójdziesz walczący,
jakoś się zmagał ze mną,
w bolu na byt nieśmiertelny,
w pracy i rąk ciągłym trudzie
i w twoim rozpoznasz ludzie
twój trud i orąż daremny.

Okrutny ten wyrok, na doczesne wydany życie, wyrywa jęk rozpaczy z piersi Jakóba:

Zabijasz duszy słoneczność!

Ostatni akt rozgrywa się znowu w nawie kościelnej, tam, gdzie akt pierwszy. Przynosi on ideowe rozwiązanie sprawy, rozstrzygnięcie walki dwóch światów. Akt ten ujrzymy na scenie.

Większą jego część wypełniają wspaniałe psalmy pozłocistego króla Dawida, który ze swego miejsca zwykłego, znajdującego się wysoko w górze nad chórem na szczycie organów, spłynął teraz oto na posadzkę katedry ze swą złotą harfą w ręku i modli się o przyjście Mesyasza. Tymczasem noc mija; pojawia się zorza poranna, — czas nagli, — król-harfiarz wzywa przyjścia Zbawiciela:

Kościół przed Tobą padnie gruzem
na ludu mego głowy.
We trzech dniach wielkiem tem wołaniem
w Twem Słowie wstanie nowy
— — — — — — — — —
O srebro trumny bij kolami.
O Zbawco krusz kajdany.

Biją gromy. Jasne promienie słońca rozwidniają nawę katedry. Głos Salwatora słychać: „Jam jest! Siła, Moc!" Król-harfiarz wraca na szczyt chóru. Piorun bije w trumnę św. Stanisława i druzgoce ją. A od wschodu, od strony wielkiego ołtarza wjeżdża Salwator. Któż on jest? Apollo na rydwanie złocistym, w cztery zaprzężonym rumaki.

Na tem kończy się dramat. A poeta w epilogu objaśnia znaczenie tego zakończenia:

Zmartwychwstał Ten, zmartwychwstał On,
co nosi cierń u skroni.

Chrystus ma zatem zmartwychwstać jako Apollo. Zwycięży w ten sposób duch starożytnej Hellady.

Hej, pieśń skończona, pieśń Wawelu,
gdzie nieśmiertelna Sława.
Na zdruzgotany głaz kastelu
Bóg wpisał swoje prawa.

Już Konrad w „Wyzwoleniu" zastrzega się w swej modlitwie wyraźnie, że nie o mękę krzyża błaga, lecz o wybawienie od męki. Ale Konrad modli się o Polskę. W „Akropolidzie" zaś rozszerzył Wyspiański to zagadnienie do rozmiarów ogólno-ludzkich. I dlatego „Akropolis", jakkolwiek osnuta na motywach narodowych, jest pod względem ideowym dziełem ogólno-ludzkiem, dziełem najwyższej miary, jakiej twórczość Wyspiańskiego dosięgła, dziełem brzemiennem w wielkie zagadnienie dziejowe ludzkości, w potężną myśl filozoficzną, a jaśniejącem w szacie utkanej z promieni poezyi, muzyki i malarstwa.

Emil Haecker.

Manifestacya żałobna Koła polskiego.

Komunikat sekretaryatu Koła polskiego.

Koło polskie zebrało się dnia 28 listopada br. w gmachu parlamentu dla manifestacyi żałobnej z powodu zgonu monarchy.

Prezes Biliński wygłosił mowę żałobną, której zebrani wysłuchali stojąc.

Następnie scharakteryzował rozwój narodowy Polaków pod panowaniem zmarłego cesarza, podając główne daty.

Uznawszy, po ustąpieniu Austryi z Rzeszy niemieckiej, naród nasz za żywioł wielkiej dla państwa doniosłości, pozostał monarcha wiernym aż do ostatniej chwili programowi, który Sejm krajowy w roku 1866 ujął w znane słowa: — „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy". Chcąc nas obdorzyć szkolnictwem narodowem, wydał w roku 1867 ustawę o Radzie szkolnej krajowej i języku wykładowym polskim w szkołach średnich, zaś w roku 1871 rozporządzenie o języku wykładowym na uniwersytecie lwowskim, koronując to dzieło utworzeniem Akademii Umiejętności w Krakowie. Pragnąc oddać zarząd kraju w ręce polskie, wydał cesarz rozporządzenia o języku urzędowym polskim dla urzędów i sądów w roku 1869, zaś dla uniwersytetu lwowskiego w r. 1879, dla utrwalenia zaś tych urządzeń stworzył od r. 1873 stałą instytucyę ministra dla Galicyi. Chcąc wreszcie zapewnić nam rolę równorzędną w państwie, powoływał szereg polityków polskich na czoło ministerstw do kierowania nawą państwa a nawet monarchii.

Był on zawsze naszą ochroną i ostoją, a jeżeli w ostatnich dwóch latach nie zdołał nas obronić od niejednego bolu, to wina w tem wojny, która i zmarłemu Panu naszemu nie oszczędziała udręczeń, troski i zgryzot.

Koniec przemówienia poświęcił mowca nowemu cesarzowi ,zastrzegając złożenie cesarskiej parze wyrazów wierności przez osobną deputacyę.

Mowca stawia wniosek o wysłanie telegramu do cesarza z wyrazami uczuć najboleśniejszych z powodu zgonu cesarza, z zapewnieniem niezłomnej wierności dynastycznej i z życzeniami, aby cesarz z małżonką w pełnej sławie spełnili najwyższe posłannictwo historyczne dla dobra i pokoju ludów monarchii.

Po przyjęciu jednomyślnem wniosku zamknął prezes Koła uroczyste posiedzenie, poczem całe Koło polskie, wraz z obecnymi na posiedzeniu członkami Izby panów udało się in corpore do kaplicy zamkowej i złożyło u trumny niezapomnianego monarchy wieniec z szarfami o barwach narodowych, na których widniał napis: „Koło polskie — Najszlachetniejszemu Monarsze".

VI. pułk Legionów polskich w Lublinie.

Wczoraj o godz. 5 rano przybył z frontu pułk VI. Legionów polskich w przejeździe do Nałęczowa. Na uroczystość powitania zorganizował się komitet. Wnet po przybyciu pułku zebrała się ludność na głównych ulicach miasta, żeby powitać legionistów przy ich wkroczeniu do miasta.

Po godz. 7 zjawił się zastępca generał-gubernatora wojskowego generał-major Grzesicki w towarzystwie innych oficerów i osób z komitetu powitalnego, na dworcu, gdzie oczekiwał ich komendant pułku podpułkownik Norwid-Neuge-

bauer. Prezes komitetu powitalnego wygłosił dłuższą przemowę.

Następnie pułk, prowadzony przez generał-majora Grzesickiego, wśród żywych owacyi ludności pomaszerował na rynek i ustawił się przed kościołem garnizonowym.

O godz. 9 przybył wojskowy generał-gubernator z szefem sztabu generalnego, reprezentacyą niemiecką, przedstawicielami ministerstwa spr. zagranicznych, jakoteż oficerami i urzędnikami generał-gubernii wojskowej, by powitać legionistów. Przyjąwszy raport komendanta pułku, wygłosił do pułku przemowę, w której powiedział:

„Waszem zadaniem i przeznaczeniem będzie utworzyć nieodzowną dla Królestwa narodową armię polską. Jest to zadanie bardzo ciężkie, ale także pełne chwały. Jestem jednakże w pełni przekonany, że przy waszych zaletach wybitnych wojskowych i waszem wielkiem wojennem doświadczeniu wywrzecie skuteczny wpływ na cały naród. Wzrok wszystkich ku wam się zwraca. Wasze zachowanie będzie przykładem dla całego narodu. Jestem przekonany, że dacie przykład jak najlepszy i życzę wam jak najlepszego powodzenia".

Zastępca generał-gubernatora wojskowego powtórzył przemowę po polsku i dołączył jeszcze raz swe życzenia dla pułku.

Komendant pułku podziękował generał-gubernatorowi za przyjęcie pełne honoru.

Przyjęcie uroczyste zakończyło się defiladą pułku przed wojskowym generał-gubernatorem.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 29 listopada.

Urzędowo donoszą 28 listopada:

Zachodni teren wojny: Nie było żadnych większych czynności bojowych.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Na południowy-wschód od Dźwińska wzmagał się od czasu do czasu ogień rosyjskiej artyleryi. Zresztą między morzem a Dniestrem nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Na siedmiogrodzkiej granicy wschodniej miejscami żywszy ogień. W kilku miejscach odparto rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Aluta przekroczona. Podjęto dalsze operacye. Zaczęły się one z dobrymi dla nas skutkami bojowymi.

Curtea de Arges znajduje się w naszem posiadaniu.

Bałkański teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka Mackensena: W Dobrudży mała działalność bojowa.

Armia dunajowa zyskała na terenie. Wczoraj zajęto Giurgevo.

Macedoński front wojenny: Gwałtowny ogień między jeziorem Prespa i Czerną rozpoczął silne ataki, jakie wykonali Rosyanie, Włosi, Francuzi i Serbowie na linie niemiecko-bułgarskie między Trnovem (na północny-zachód od Monastyru) a Makovem (w łuku Cernej). Wielki wspólny atak wojsk ententy zupełnie się rozbił. Wśród niszczącej działalności ognia naszej artyleryi i piechoty poniósł nieprzyjaciel ciężkie krwawe straty, nie osiągnąwszy najmniejszego sukcesu.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z różnych stron.

Dochodzą nas skargi od abonentów z Brzeczowic p. Draginia via Myślenice, p. Panusia, że gazet nie otrzymuje po 3 i 4 dni w tygodniu. Ciekawa rzecz, kto sobie te gazety zabiera? Przecież trudno przypuścić, aby gazety regularnie ginęły po kilka egzemplarzy w tygodniu.

Z Dębicy piszą nam: Dnia 5 listopada przed południem spłonęły w Pustyni obok Dębicy doszczętnie 3 zagrody włościańskie wraz z żywym i martwym tychże inwentarzem, tak, że mieszkańcy zaledwie uratowali swe życie i ze swego mienia to, co mieli na sobie. Ów pożar powstał z wyrzuconej z lokomotywy przejeżdżającego pociągu iskry. Dnia 26 listopada zaś spłonęła w tej samej wsi i z tej samej przyczyny znów jedna zagroda.

Obchód powstania listopadowego w Warszawie W dniu 29 listopada o godz. 8 m. 15 wieczór odbędzie się w wielkiej sali Filharmonii warszawskiej obchód powstania listopadowego, urządzony staraniem Centralnego Komitetu Narodowego. Na program tej uroczystości złożą się przemówienia pp. Artura Śliwińskiego, Wacława Sieroszewskiego, Wacława Makowskiego i Tadeusza Szpotańskiego, deklamacya p. Heleny Łąckiej-Pawłowskiej, śpiew p. Józefa Fr. Munclingr-Adama, art. opery przy akompaniamencie prof. Ursteina, chór Drużyny śpiewaczej pod dyrekcyą prof. Wł. Otto, oraz utwory orkiestrowe wykonane przez orkiestrę Filharmonii.

Pozdrowienie jeńca-Rosyanina dla wolnej Polski. Redakcya nasza otrzymała list od pewnego jeńca-Rosyanina, zawierający pozdrowienia dla wolnej Polski. List podpisany: „Wojenno-plennyj mładszyj untier-oficer russkoj armii Iwan N." (nazwisko opuszczamy).

Jeniec pisze (po rosyjsku oczywiście):

„Dzisiaj dowiedziałem się za pośrednictwem „Naprzodu", że Polska znowu żyje i jest niepodległą. Nieskończenie się cieszę z tego wielkiego historycznego wypadku, i z całej duszy **pozdrawiam cały polski proletaryat** z powodu tych dni historycznych. Ten fakt historyczny niech stanie się przykładem dla innych. Wieczna sława niech będzie z tymi, którzy są obrońcami uciśnionego ludu".

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Powrót wiosny".
Czwartek — teatr zamknięty.
Piątek: „Akropolis" i „Kazimierz Wielki" (uroczyste przedstawienie).

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Środa: „Dwaj malcy".
Czwartek — teatr zamknięty.

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).